

Wszystko w naszym systemie zdrowia przesiąknięte jest polityką, a resort zdrowia i inne wysokie urzędy traktowane są przez partie jako łup polityczny



Upadek

Kiedy ktoś obserwuje z boku spotkania publiczne z udziałem ministra zdrowia, to jawi się mu on jako potężna postać, koncentrująca uwagę mediów i wszystkich obecnych. I nic w tym dziwnego, bo w obecnym scentralizowanym systemie – jak w dawnym Biurze Politycznym – to minister i jego urzędnicy (w tym szef NFZ) są najbardziej wpływowymi ludźmi w branży. Kiedy jednak spotka się tego samego człowieka kilka miesięcy po odejściu z funkcji, szokuje zmiana perspektywy; z potężnego urzędnika zmienia się w szarą myszkę, która przemyka cicho pod ścianą. Piszemy o tym w okładkowym materiale *Jak odchodzili ministrowie*, wskazując na absurdalność tego zjawiska, zwłaszcza że dotyczy ono też innych urzędników wysokiego szczebla. Dlaczego kolejne ekipy fachowców wycinają w pień swoich poprzedników, aby potem ich samych wycięli następcy? Dlaczego nie wykorzystuje się olbrzymiego doświadczenia ministrów i wiceministrów, i nabytych przez nich kierowniczych umiejętności?

Dlatego – ośmielię się postawić tezę – bo wszystko w naszym systemie zdrowia przesiąknięte jest polityką, a resort zdrowia i inne wysokie urzędy traktowane są przez partie po prostu jako łup polityczny. Nie ma więc miejsca dla fachowców, a jest dla działaczy. Dlatego Andrzej Sośnierz, zamiast występować po prostu jako człowiek, któremu udało się coś zrobić, musiał się zapisać do partii, aby potem zagubić się w meandrach polityki. I dzisiaj nikt już nie dyskutuje o tym, co mógłby zrobić i w jaki sposób, tylko o tym, czy dobrze zrobił, że *przeszedł* i jakie teraz ma szanse na wysokie stanowisko. Nie pamiętając, że bardzo szybko układ polityczny może się zmienić, aby wyciąć kolejną wartościową jednostkę.

W taki sposób tracimy ciągle rzesze doskonałych fachowców na rzecz biernych, ale wiernych.

Janusz Michalak
redaktor naczelny

NFZ przyjął na siebie rolę wychowawcy który wymusi na obywatelu, aby dobrze się zastanowił, jaką jednostkę chorobową powinien wybrać, jeśli chciałby zachorować



Rejs w nieznane

Działania NFZ w stosunku do szpitali w wielu wypadkach sprowadzają się do ograniczania funduszy za wypełnione świadczenia zdrowotne. Są to skuteczne i proste sposoby, takie jak przekroczenie ogólnej wartości umowy, zmniejszanie możliwości łączenia procedur u tego samego pacjenta itp. Okazało się jednak, że są one niedostateczne wobec niewyczerpanych zasobów intelektualnych urzędników NFZ. Ostatnio fundusz zajął się świadczeniami, które co prawda zostały wypełnione i zmieściły się w wartości kontraktu, lecz szpital nie miał odpowiednich uprawnień do ich wykonania.

Znacie? To posłuchajcie. Jeśli specjalista z doktoratem i 30-letnim doświadczeniem przeprowadzi procedurę urologiczną na oddziale chirurgicznym szpitala wojewódzkiego, w którym nie ma oddziału urologicznego, szpital – nie posiadając stosownej umowy – nie może się ubiegać o finansowanie tych świadczeń przez NFZ. Scena jakby żywcem wyjęta z filmu *Rejs*, której puenta brzmi: *A więc można, ale w zasadzie nie można*. Fakt ten można by zakwalifikować do materiału kabaretowego z najwyższej półki, gdyby nie to, że takie jednostki jak choćby szpital wojewódzki w Poznaniu tylko na oddziale ratunkowym przyjmują 44 tys. pacjentów rocznie. W sytuacji, gdy tylko w niektórych szpitalach są oddziały ratunkowe, a część nie przyjmuje chorych w trybie doraźnym, sporo procedur wykonanych u chorych przywożonych na te oddziały w stanie zagrożenia zdrowia i życia nie będzie nigdy zrefundowanych przez NFZ, dlatego że ten zakres świadczeń nie został ujęty w umowie szpitalnej z funduszem. Oczywiście, tak naprawdę to wszystkiemu winien jest pacjent. Lecz NFZ, który składa niekończące się deklaracje, że jest przedstawicielem i dobroczyńcą ubezpieczonych, przyjął na siebie dodatkowo rolę wychowawcy. Pedagoga, który wreszcie wymusi na obywatelu, aby dobrze się zastanowił, jaką jednostkę chorobową powinien wybrać, jeśli już chciałby zachorować...

Jacek Łukomski
przewodniczący Kolegium Redakcyjnego